

9. Trzeba wiedzieć przy tym, że Kartezjusz nie dowodzi istnienia Boga tak jak Tomasz z Akwinu, tj. odwołując się do konieczności przyczyny pierwszej, do celowego porządku świata, do początku ruchu, do przypadkowości rzeczy (tj. faktu, że rzeczy skończone nie mają koniecznego istnienia), do hierarchii doskonałości; dowodzi Go, powołując się na to, że mamy w umyśle naszym ideę bytu doskonałego, a umysł nasz, sam niedoskonałym będąc, nie mógł być sam z siebie takiej idei wyprodukować [...]. [...]
10. Materializm. Nie głosił Kartezjusz tej doktryny. Mówił, przeciwnie, że tym, co człowieka człowiekiem czyni, jest dusza niematerialna, substancja całkiem odrębna i z ciałem nie wchodząca w związki przyczynowe [...]. [...]
11. Ciało ludzkie jest maszyną, rządzoną prawami mechaniki, podobnie jak wszystkie organizmy żywe; przestrzenne przemieszczenia ciał, mechaniczne ruchy (innych nie ma) tłumaczą doskonałe procesy życia, nie tłumaczą tylko naszych doznań świadomych. Zwierzęta duszy nie mają, są więc maszynami pozbawionymi uczucia i wrażeń, na przekór mylącym analogiom. Człowiek zaś jest „rzeczą myślącą” (myśleniem nazywa Kartezjusz wszystkie akty świadome) albo substancją, której jedynym atrybutem są akty myślowe; wydaje się przeto, że ludzkie istnienie jest tym samym, co świadomość tego istnienia. [...]
12. Idealizm. Najślawniejszy wywód Kartezjusza dotyczy niepewności spostrzeżeń zmysłowych: gdy śnimy, też nam się zdaje, że to, co widzimy, jest rzeczywiste, a jak udowodnić, że właśnie teraz nie śnię? A zmysłom tak czy owak wierzyć nie można, bo nieraz przekonaliśmy się, że nas mylą; a może wszystko, co nam się rzeczywiste wydaje, jest majakiem narzuconym nam przez złośliwego demona?
13. Zakładając, że złośliwy demon we wszystkim może mnie oszukiwać, jednego przecież nie może: nie może być złudą to, że ja teraz oto myślę, wątpię, spostrzegam, bez względu na to, czy i jak moje spostrzeżenia są dobrymi obrazami świata. Myślę zatem, a skoro myślę, muszę istnieć i ta oto sławna formuła „myślę, więc jestem” ma być początkiem wiedzy, całkiem niewzruszonym i pewnym. Nie są jednak naprawdę moje percepcje złudzeniem i nie jest złudzeniem świat, w którym się obracam, bo istnieje dobry Bóg, a dobry Bóg oszukiwać mnie nie może, bo dobry. [...]
14. Powstało niepokojące przypuszczenie, że w wiedzy naszej nie możemy w ogóle wyjść poza akty naszej własnej świadomości. A że Bóg nas zwodzić nie może, to się wydało słabym argumentem; po pierwsze, trzeba niezbicie udowodnić, że jest Bóg; po wtóre, jeśli jest, to i tak pozwala, byśmy się mylili, jak to się często dzieje; dlaczegóż miałby w tych sprawach pozwalać nam na błędzenie, a nie w innych? Tak oto przekazał nam filozof niepewność co do samego istnienia świata, a także innych ludzi.
15. Był więc atakowany pan Kartezjusz już to jako sceptyk, już to, przeciwnie, jako piewca nieograniczonej mocy jednostkowego rozumu; już to jako idealista, już to jako materialista; już to jako deista albo ateista (istnieje nawet mniemanie, że Kartezjusz wcale w Boga nie wierzył, a tylko z oportunizmu i ze strachu inaczej mówił; jest to wszelako ekstrawagancja interpretacyjna i wiarygodna wcale nie jest) albo znowu taki, co niepotrzebnie przypisuje Bogu nadmierną władzę.
16. W rzeczy samej Kartezjusz sądził, że wola Boga granic nie ma i że nawet prawdy matematyki ustanawiane są jego dekretemi (tj. Bóg mógłby zdecydować, gdyby chciał, że $2+2=79$). Wydawałoby się, że w ten sposób oddaje nawet więcej Bogu, niż musi, ale naprawdę skutek jest inny; skoro nawet prawdy matematyki i logiki pochodzą z arbitralnych aktów woli boskiej, to zerwana jest więź między istotą Boga a światem; wiemy, że $2+2=4$, bo Bóg kazał, by tak było, ale ta ostatnia informacja nie ma żadnego dla nas znaczenia, skoro żyjemy w świecie, gdzie inaczej być nie może i nie rozumiemy, by inaczej być mogło.